

## Ukraina, perspektywy zakończenia wojny...



Interesy amerykańskiego hegemonu zostały jednocześnie zagrożone przez rosnące mocarstwowe ambicje i potencjał Chin (rejon Azji) i przez sprawną putinowską politykę zbliżenia z Niemcami i UE w celu wypchnięcia USA z Europy i stworzenia bloku od Władywostoku do Lizbony. Wojna na Ukrainie z jej NATO-wską kroplówką ma odgrodzić Putina od wpływów na resztę Europy, co jest również w interesie trwania Państwa Polskiego. Na dziś największe zwycięstwa w tej wojnie to rozszerzenie NATO o Finlandię i wkrótce Szwecję, oraz zajęcie Krymu i praktycznie wchłonięcie Białorusi. Reszta to krew i zadłużenie.



Zastanawiające jest upowszechnienie się zjawiska rozdwojenia jaźni wśród ekspertów odnośnie do stanu wojny na Ukrainie jak i w ocenie procesów zachodzących w Kraju i na świecie. Wiadomo, że Polska będąc podstawowym hubem przetadunkowym i zaopatrzeniowym amerykańskiej i NATO-wskiej kroplówki dla prowadzenia wojny, jest w specyficznej sytuacji. Z jednej strony rozsądnie dla swojego bezpieczeństwa zbroi się, z drugiej podkłada się interesom obecnej administracji Joe Bidena otwarcie powiązanej z totalitarnymi

globalistycznymi zachłannikami z superimperialnego NWO. Jakie będą tego konsekwencje w przyszłości, jeśli w następnych wyborach wygra D.J. Trump?

W sumie obserwujemy nielogiczny układ sojuszy. W USA u steru jest DEEP STATE, czyli biurokratyczna ekspozytura globalistów, której ostatecznym celem jest wyniszczenie rodziny, własności prywatnej i narodowego państwa, oczywiście przeprowadzane etapami. Kiedyś podobny plan był związany z sowieckim komunizmem, który jednak zdradził i przegrał (Polacy sierpień 1920, bitwa warszawska) i znacjonalizował się (Stalin) rezygnując z rewolucyjnego podboju całego świata (trockizm, teraz zwani neocons). W programie obozu rządzącego w Polsce w programie jest dobro rodziny i patriotyzm. Widać więc, że sojusz z administracją Bidena jest jedynie taktyczny przy sprzecznych założeniach programowych i celach.

Obecna sytuacja może kojarzyć się z tą w Polsce z sytuacją sprzed II w.ś. kiedy ówczesne światowe mocarstwo Anglia zyskiwała na czasie, aby przygotować się do wojny, udzieliła gwarancji bezpieczeństwa II RP. Dziś, całe szczęście, następny światowy hegemon US nie walczy z pretendencją do hegemonii (Rosja) do ostatniego Polaka, dziś ofiarami i mięsem armatnim są i mają być Ukraińcy. Ewidentnie rezultatem tej wojny będzie kompletne zdewastowanie Ukrainy i utrata zasobów ludnościowych, co uczyni ten kraj tanim i łakomym kąskiem dla wszelkiego rodzaju wielkich inwestorów (np. Black Rock, której szef Larry Fink jest z pochodzenia polskim Żydem, jak część administracji Bidena).

Polska jest niestety w trudnym położeniu, choć jeżeli przez nikogo tak naprawdę nie chciany konflikt zakończy się, trzeba będzie odesłać do historii wysnzione pomysły o unii Polski z oligarchicznie zarządzaną i zdewastowaną Ukrainą. Ta unia nie jest przecież w interesie POLSKI, my nie chcemy rządów oligarchów, większej korupcji i narodowościowych konfliktów. Pragnąc osłabienia Rosji możemy wejść w układy, które zagrożą tożsamości i bezpieczeństwu Polaków i Państwa Polskiego, o którego ciągłość Polacy winni przecież dbać.

Jednak (w każdym kraju) są sprzedajni politycy dotowani i inspirowani tak jak przez naszych najszczerzych przyjaciół z Niemiec, Anglii, Rosji, czy teraz USA. Polak, który nie rozumie, że obce państwa mają swój interes w wykorzystaniu Polski dla własnych rozgrywek międzynarodowych wierzący, że wszystko to co oni sponsorują w Polsce to dla dobra jej obywateli, taki Polak jest niepoprawnym durniem! Wiemy z historii, że ościennie państwa często wynajmowały i sponsorowały zdrajców wśród nas, aby bez wojny przejąć kontrolę nad Polską, kto temu zaprzeczy jest skończonym idiotą. Historia magistra vitae est...

Polacy pięknie zachowali się okazując współczucie zaatakowanemu sąsiadowi, ofiarując ofiarom wojny emocjonalną, doraźną, materialną i militarną pomoc. Dalej taką pomoc porównawczo do innych krajów zwyklowo ofiarujemy. Jednak oczywistym jest, że nie rozumiemy stanowiska rządu Ukrainy w aspekcie godnego upamiętnienia naszych ziomków, ofiar historycznych bestialskich bezsensownych mordów w czasie drugiej wojny światowej. To wielka zadra w polskich patriotycznych sercach, tym bardziej, że Ukraińcy nawet teraz będąc w kłopotach nie pozwalają nawet na upamiętnienie zamęczonych naszych rodaków, jednocześnie wyciągając ręce po więcej polskiej pomocy i oczekując dalszej sympatii i życzliwości. I to ma być partner, z którym czeka nas lepsza przyszłość?

Jak wiemy głównym sponsorem wojującej ukraińskiej strony jest obecna administracja prezydenta Bidena, który od dawna jest głęboko korupcyjnie związany z oligarchicznie zarządzaną Ukrainą od czasów (2008-2016) podwójnej kadencji Obamy, kiedy Joe Biden sprawował funkcję wiceprezydenta odpowiadającego za ukraiński odcinek. To właśnie wtedy miały miejsce korupcyjne zachowania Bidena, które przekładały się na lukratywne dochody jego syna Huntera zatrudnionego w radzie dyrektorów gazowej firmy Burisma Mykoły Złoczewskiego powiązanego z byłym prezydentem Janukowyczem i Aleksandrem Kwaśniewskim (ok. \$80,000.00 miesięcznie, sumarycznie ok. \$3 mln). Pamiętamy, że kiedy tropiący korupcję prokurator Shokin zajął się Burismą ówczesny wiceprezydent Biden szantażem (pożyczka \$1 mld) zmusił Kijów do jego wyrzucenia. Czyli mamy cuchnące bagno...

W przewrocie w 2014 r. (Majdan), którego ofiarą padł prorosyjski prezydent Janukowycz, ze strony amerykańskiej zaangażowani byli: Joe Biden, Victoria Nuland i obecny doradca d/s bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan...

Nie chcę tu przywoływać proroczych słów Romana Dmowskiego n.t. przewidywanego funkcjonowania ewentualnego państwa ukraińskiego (korupcja). Wiadomym było od dawna, że tak jak w Rosji Putin "wybiera" oligarchów, tak na Ukrainie oligarchowie wybierają prezydenta. Już prawie od półtora roku toczy się gorąca wojna rosyjsko-ukraińska (a cicha od 2014 r.) spowodowana głównie imperialnymi apetytami Kremla i integrującymi naciskami Kijowa na rosyjskojęzyczną 6 mln rosyjską mniejszość zamieszkującą wschodnią Ukrainę.

Przyjęto się powiedzenie, że na każdej wojnie pierwszą ofiarą jest prawda, czyli jak mawiał ks. Tischner, każdy ma swoją prawdę. W rozpowszechnianiu tych prawd zaangażowane są ogromne koncerny medialne po obydwu stronach konfliktu. W amerykańskich konserwatywnych mediach narrację rosyjską najpełniej reprezentuje były inspektor broni masowej zagłady Scott Ritter jak i płk Douglas MacGregor, który od początku oczekiwał szybkiego rozgromienia wojsk Ukrainy przez Rosjan. Według narracji obydwu wojna idzie po linii zaplanowanej przez Putina, który jednak jest zbyt delikatny i nie chce kompletnie zniszczyć swoich ukraińskich wyrodnych braci Słowian. Rosyjska propaganda tłumaczy swoje problemy w podboju Ukrainy tym, że walczy z całym siłami NATO.

Z kolei według narracji Kijowa jak i administracji Bidena, Londynu (również części polskiej i krajów bałtyckich), choć rosyjscy barbarzyńcy niszczą z powodzeniem ukraińską infrastrukturę kierowanymi pociskami i zabijają najbardziej bojowych ukraińskich bojowników siłą swojej artylerii, to jednak wojna niebawem zakończy się całkowitym zwycięstwem Ukrainy.

Obserwujemy największą (i najbardziej dla Polski niebezpieczną) wojnę w Europie od 1945 r. Wiadomo, że bez życzliwości Państwa Polskiego i Narodu, bez materiałowej pomocy głównie USA, Polski, Wielkiej Brytanii i innych państw NATO, Ukraina już od dawna nie miałaby szans na dalsze prowadzenie wojny. Przez hub w Rzeszowie przechodzi 90% pomocy materiałowej i humanitarnej dla podtrzymania wojny na Ukrainie. Jednak oczekiwania niektórych ekspertów rosyjskiej porażki są dość naiwne, kiedy porównamy głębie strategiczne i możliwości wojennej produkcji obydwu walczących stron.

Daje się zauważyć bardzo bojowe poparcie polskiej bieżącej administracji dla wojennych wysiłków rządu w Kijowie. Są nawet głosy (b. szef NATO Anders Rasmussen), sugerujące bezpośredni udział sił polskich w ukraińskiej wojnie. Rasmussen uważa, że niezadowolające rezultaty NATOwskiego szczytu w Wilnie mogą zaowocować stworzeniem korpusu sił z Polski i krajów bałtyckich do walki na ukraińskiej ziemi (!).

Prezydent Żeleński wyraził swoje rozczarowanie i niezadowolenie z wyników szczytu w Wilnie. Jego reakcja spotkała się z oburzeniem m.in. senatora USA Randa Paula, który zaskoczony jest zuchwałością i brakiem wdzięczności Żeleńskiego. Senator w swoim tweecie przypomniał, że USA wydały już ok. \$100 mld na pomoc wojenną dla Ukrainy, zaś NATO ma regulamin przyjmowania nowych członków, który trzeba respektować. Głównie chodzi tu o to, że nie przyjmuje się kraju pogrążonego w wojnie.

Faktem jest, że szczyt NATO w Wilnie zapowiedział dalszą pomoc dla Ukrainy i stopniowe otwieranie drzwi do dalszej integracji w kierunku członkostwa po zakończeniu wojny. Stąd obawa, że taka perspektywa może zachęcić Putina do trwania w konflikcie, aby zapobiec członkostwu Ukrainy. W Warszawie siedzi koordynator amerykańskiej polityki syn Zbigniewa Brzezińskiego, ambasador Mark Brzeziński, który na miejscu kieruje dyplomatycznymi posunięciami w imieniu interesów USA.

Każdy widzi jaki koń jest, czyli długo zapowiadana ukraińska ofensywa mogłaby nosić nazwę "Operacja Żółw". Armia Ukraińska posuwa się bardzo powoli natrafiając na dobrze umocnione obszary zajęte wcześniej przez Rosjan. Wszyscy wiedzą, że Ukraińcy mają kłopoty z niedoborem amunicji, czołgów, samolotów itd., a USA i kraje NATO (w przeciwieństwie do Rosji) nie są w stanie dostarczać niezbędnej amunicji, gdyż produkują jej bardzo mało. Jeśli wojna przeciągnie się do zimy to poparcie dla niej w krajach NATO prawdopodobnie dalej spadnie i Żeleński będzie zmuszony do negocjacji z Putinem i będzie skazany na oddanie ziemi za pokój. Tajne, nieformalne rozmowy już się toczą między Rosją, a USA...

W USA nadchodzą wybory prezydenckie, wszyscy kandydaci na dziś osiągnęli wśród wyborców największe poparcie: wśród Republikanów Trump, DeSantis i RFK (Kennedy) wśród Demokratów (zaraz po Bidenie) nawołują do szybkiego zakończenia wojny i zabijania zwykłych ludzi. Trump w swoim stylu zapowiedział zakończenie wojny w ciągu 24 godzin co następnie zakwestionował Żeleński poddając w wątpliwość możliwość zawarcia pokoju. Trudno ocenić możliwości przerwania wojny i zawarcia pokoju. Istnieje obawa, że ewentualnie podzielona Ukraina może stać się obszarem wojny domowej i zamienić się w palestyńską Gazę. Sceptycy przypominają, że Rosja to nie Serbia, przecież posiada największy arsenał broni nuklearnej i przyciśnięta do muru może jej użyć.

Sprawy w tej części Europy się skomplikowały. Putin sugerując się sukcesami z 2014 r. (zajęcie Krymu +) przecenił własne siły i nie docenił woli ukraińskiego oporu umacnianego przez Zachód już od katastrofy 2014 r. Uważał też, że państwa europejskie na widok czołgów pod Kijowem zmuszą Żeleńskiego do nowej wersji mińskich porozumień, aby tylko utrzymać pokój. Jednak Ukraina tym razem nie bacząc na straty postanowiła walczyć licząc na polski hub i zachodnią broń.

Wojna tradycyjnie to wielki lukratywny biznes, po wojnie w jakiejś postaci trzeba zapłacić za pomoc, tu nic nie ma za darmo. Źle jest z amunicją, Ukraina wystrzeliwuje w miesiąc tyle artyleryjskich pocisków, ile NATO produkowało przez cały rok. Powstaje pytanie jak długo jeszcze nawet przy pomocy Zachodu Ukrainie wystarczy zasobów materiałowych i ludzkich do prowadzenia wojny. Ta wojna to niebezpieczny cios wymierzony w ukraińską demografię (polegli i uchodźcy) i w dużym stopniu zniszczoną infrastrukturę. Wydaje się, że jedyną szansą na szybkie zakończenie wojny byłoby wewnętrzne problemy w Rosji, ale z tym jest "płócho" ...

[Jacek K. Matysiak](#)



Kalifornia, 2023/07/13